TYGODNIK
ROLNICZO-TECHNOLOGICZNY.

ROK TRZECI. KWARTAŁ PIERWSZY.

Ora et Labora. Medium tenuere beati.

Pisma tego w każdą Niedzielę wychodzić będzie arkusz. — Przedpłata wynosi półrocznie: w Warszawie zł. 12, na prowincyi zł. 15. — Preumerować nań można *półrocznie* lub *całorocznie*: w Warszawie w Redakcyi Tygodnika Rolni. Techn. przy ulicy Sto-Jerskiej Nro 1789. Na prowincyi na wszystkich Urzędach i Stacyach Pocztowych. — W Warszawie z Redakcyi do mieszkań PP. Prenumeratorów *bezpłatnie* będzie odesłane.



Nro 13. NIEDZIELA Dnia 26 Marca 1837.

Ekonomia Krajowa.

Uwagi nad przyczynami tak niedołężnego stanu gospodarstwa naszego.
(Artykuł nadesłany.)

Zaród złego, które nieprzełamą wszelkim ulepszeniom gospodarskim stawia u nas zaporę, jest niezaprzeczenie (jak to mówi w przedmowie bardzo trafnie Autor dziełka: Wiadomości gospodarskie, każdemu rolnikowi potrzebne i t. d.), nieumiejętność i zła chęć PP. Ekonomów w ogólności, tudzież ich przesądy w podeszłym, a zarozumiałość w młodym wieku.

Trudno, niepodobna nawet, aby sam właściciel wszystkie szczegóły rozgałęzionego rozumowanego gospodarstwa wiejskiego osobiście dozorował. Przekonali się o tej prawdzie i sami właściciele i ich oficyaliści w krajach, z których wzór brać winniśmy.

Pierwsi więc powiedzieli sobie: trzeba nam szukać ludzi uzdatnionych i uczciwych; a skoro ich znajdziemy, trzeba im taki dochód zapewnić, żeby im na przystojne utrzymanie wystarczał; trzeba dalej ich uważać, jak życzliwych współpracowników, dopomagających nam do osiągnienia celu, jaki ciągle na oku mieć winniśmy, to jest: osiągnienie jak najwyższego czystego dochodu, przy jak najniższych nakładach; a obok tego: utrzymanie, lub doprowadzanie ziemi do coraz większej żyzności.

Z drugiej zaś strony, oficyaliści ekonomiczni widząc, że wydoskonalenie w tej lub owej gałęzi gospodarstwa wiejskiego, i moralne się prowadzenie, jedynie do dobrego bytu i do poważania doprowadzić ich zdolają, że próżnujący, nic nie znający i nieuczciwie, nigdzie miejsca nie zagrzeją,

i w końcu bez chleba zostają, poczęli serio się zajmować swojem położeniem, i przemyśliwać: jakby się to wziąść do rzeczy, aby tak nieszczęśliwego losu uniknąć.

A więc, zanim szkoły stosowne zaprowadzone zostały, cisnęli się do tych gospodarzy, którzy wprawdzie przy mniejszem wynagrodzeniu, szczerze się zajmowali nauką i wykształceniem swych oficyalistów. Później liczba szkół agronomicznych coraz bardziej się zwiększając i wykształcenie młodzieży ułatwiając, rozmnożyła liczbę zdatnych tak dalece, że teraz, wchodząc w obowiązki, więcej starają się poznać sposób obchodzenia się właściciela z oficyalistami gospodarskiemi, a niżeli wynagrodzenia, jakie im ofiaruje.

Ta to szlachetna ambicya postawiła zagranicą rolnictwo na tak wysokiej stopie i do tej powinniby u nas dążyć wszyscy, temu zawodowi się oddający.

Przekonali się tam również właściciele jak i oficyaliści: że jeden człowiek nie jest, i nie może być w stanie prowadzić umiejętnie i dozorować wszelkie szczegóły gospodarstwa. Dla tego, oddający się rolnictwu, wchodząc w obowiązki, nie podejmuje się jak tylko tego, co do tej gałęzi ściśle należy; poświęcający się zaś rachunkowości, przyjmuje tylko obowiązki Buchhaltera, czyli Pisarza prowentowego, i swoją podwójną buchhalteryą (czego dawniej tak dalece zagranicą nie znano, jak dziś u nas) najdokładniej wyjaśnia, jaki to przedmiot istotne przyniósł korzyści, a który stratę zrządza. Posiadający naukę leśną, tylko w leśnictwie przyjmuje kondycyą. Słowem, za granicą każdy gospodarski oficyalista te tylko przyjmuje obowiązki, które gruntownie posiada.

U nas zaś, rzecz się ma całkiem inaczej. Starający się o kondycyą, będąc zapytany, jakiej sobie życzy? Zwykle odpowiada: „Dla mnie to zarówno; jakiej Pan potrzebujesz: mogę być Ekonomem, Pisarzem, Leśniczym, nawet i Kommissarzem, albo Plenipotentem wrazie potrzeby." — Odpowiedź takowa, nie jestże najoczywistszym dowodem, iż do żadnej nie jest zdatnym?

I tak też jest po największej części. Gdy w tej materyi mówiłem obszernie z pewnym młodym Ekonomem, wprawdzie mało doświadczenia, ale wiele dobrych chęci i ochoty do czytania mającym, z wszelką szczerością mi odpowiedział: że poniżenie, w jakiem oficyaliści gospodarscy u nas zostają, sposób w jaki właściciele ziemscy z nimi się obchodzą, i w jaki ich wynagradzają, zawsze ludzi uczciwych i szlachetną ambicyą mających, od niego odstręczać będzie. — Zwróciłem jego uwagę na to: że częstokroć osoby tego powołania na lepsze obejście się nie zasługują; że niestety, aż nadto często do zupełnej niewiadomości swego fachu, łączą nie moralne postępowanie; w końcu przedstawiłem mu, że lubo i jemu brakuje nauki i doświadczenia, lecz że jego ochocze wzięcie się do obojga i sposób prowadzenia się, już mu pryncypała jego szacunek i ufność zjednały.— Przyznaliśmy obaj w końcu: że obie strony poprawić się winny, jeżeli u nas gospodarstwo ma się poprawić. — Potrzeba więc:

1) Aby klassa poświęcających się gospodarstwu, albo w majętnościach wzorowo prowadzonych, tu i owdzie już w kraju znajdujących się, albo w Instytucie agronomicznym od młodu już się wykształcała.
2) Aby każdy obrał sobie jednę gałęź i w niej i gruntownie się wykształcił.

Tym to jedynym sposobem otrzymamy zdatnych Ekonomów, Rachmistrzów, Leśniczych, Weterynarzy, którzy umiejąc się sami cenić, zmuszą właścicieli do ich wzajemnego cenienia. — Tak jest, według mego przekonania, tym tylko sposobem wykorzenimy główny zaród niedołężności naszego gospodarstwa, i postawimy je na równej zagranicznemu stopie.

Dziwny, i u nas tylko istniejący przesąd: że gospodarstwa uczyć się niepotrzeba, od początku był i jest dotąd, do wszelkich ulepszeń największą przeszkodą. — Za

granicą uczą się go i uważają je za naukę najwięcej rozgałęzioną; u nas zaś każdy bez wyjątku rodzi się gospodarzem.

Za granicą nikt nie bierze się do gospodarstwa, póki dokładnie nie obrachuje, że prócz zupełnego urządzenia go, posiada jeszcze kapitał obrotowy, na różne przemysłowe spekulacye dostateczny. — U nas na to nikt się nie obziera i z dochodów przyszłorocznych, często zawodnych, złote góry sobie obiecują.

Za granicą, obejmujący nowe gospodarstwo, tak sobie rozumują: „Mam roli ornej morg. N. Jest ona tego rodzaju, iż chcąc w niej uprawiać te rośliny, które dziś najwięcej popłacają, musi być nawożona co lat N. W tym razie potrzebuje corocznie nawozu fur N. Aby otrzymać tęż ilość, muszę przerobić na nawóz paszy centnarów N. (później sobie oblicza, jaki gatunek zwierząt domowych, najwyżej mu zapłaci tęż paszę); a że pola i łąki tylko ilość N. paszy mogą wydać, przeto, chcąc ziemię jak być powinna użyznić, muszę uprawiać roślinami pastewnemi morg. N.; przytem obrócić na sztuczne pastwisko morg. N. — A zatem wypada mi zrobić podział pol N.; zaprowadzić następstwo roślin N. — Otóż to tym sposobem za granicą właściciel ziemski, lub długoletni dzierżawca, urządza nowo objęte gospodarstwo.

U nas zaś, obejmując nowe gospodarstwo, bynajmniej się nie troszczymy o liczbę i wyżywienia inwentarzy: „M a m y t y l e b y d ł a, t y l e o w i e c, b o w i ę c e j i c h w y ż y w i ć n i e m o ż n a," otóż jest całe wyrozumowanie, a mniej jeszcze nas obchodzi produkcya nawozu: j e d n o i d r u g i e s ą t o u n a s r z e c z y j a k b y d o d a t k o w e, i b e z ż a d n e j d l a g o s p o d a r z a w a r t o ś c i.

(*Dokończenie w następnym Nrze.*)

O urządzaniu gospodarstw.

Odpowiedź gospodarzowi, żądającemu rady w Nrze 2 Tygodnika z r. b., względem urządzenia swego gospodarstwa, przez F. Mę...

(Dokończenie.)

Ponieważ u Pana N. nie ma pastwisk, a grunt jest nie zły, starać się więc powinien o zaprowadzenie pastwisk sztucznych. Warunek ten jest konieczny, bo nie miałby czem karmić inwentarza, nie miałby nawozu, a pola ma wyplenione.

Jeżeli Panu N. trudno urządzić teraz zaraz, ile się da, trzypolowe gospodarstwo na płodozmian, sądzę, że nie odrzuci rady mojej, opartej na osobistem doświadczeniu. Jeżeli więc mu się to zdawać będzie, tak postąpić może:

200 morg. o z i m i n y podzieli Pan N. na dwie połowy i gdzie lepszy grunt zaraz z wiosny posieje koniczyną.

200 morg. j a r z y n y podzieli także na dwie części, połowę zasieje jaką chcesz jarzyną (owsem lub jęczmieniem) podług możności i gruntu; a drugą połowę mięszanką (grochem, wyką, tatarką, owsem, jęczmieniem).

200 morg. u g o r u również na 2 części; i jednę najlepszą, podług ilości nawozu wygnoi, a drugą zostawi ugorem.

A więc grunta jego w r. b. 1837 na wiosnę tak będą wyglądać (mniej więcej, bo nie mówię tu ściśle w liczbie morgów).

Pole ozime.	(100 morg. oziminy posianej koniczyną. (100 morg. oziminy nieposianej.
Pole jarzynne.	(100 m. jarzyny. (100 m. mięszanki na paszę.
Pole ugorowe.	(100 m. ugoru wygnojonego. (100 m. ugoru niegnojonego.

Pytanie, w czemże tu ulepszone gospodarstwo i w czem odmienne?

)(

Odp. Przygotowano pola do płodozmianu sześciopolowego; wygnojono dobrze 100 morgów (choćby mniej); zyskano 100 morg. mięszanki i posiano na 100 morgach koniczynę. Zaprowadzając tę zmianę, żadnego nie zrobił P. N. ryzyko, prócz, że w tym roku będzie miał trochę mniej jarzyny, ale jest to konieczny skutek przechodu. Ale za to rok następny to nagrodzi, bo stan jego pól będzie taki:

Rok 1838.

pole (100 morgów koniczyny po oziminie.
ozime. (100 m. jarzyny.

pole (100 m. ugoru; gnojony świeżo.
jarzynne. (100 m. jarzyny z koniczyną po mięszance.

pole (100 m. rzepiu zimowego v. oziminy
ugorowe. (na świeżym gnoju.
(100 m. oziminy.

Tu więc zbierze z 100 m. koniczynę i ze 100 m. wygnojonych oziminę lub rzep, i na rok przyszły ma widok ulepszenia i poprawienia znacznego pól.

Dla łatwości przejrzenia całego płodozmianu, załączam tu tabellę, jaką dla siebie robiłem:

A. Pole ozime. według	B. Pole jarzynne. dawnego po-	C. Pole ugorowe. działu.
100 m.	100 m.	100 m.
R. 1837. Ozimina posiana konic.	— Jarzyna.	— Ugor gnojony świeżo.
38. Koniczyna.	— Ugor gnojony świeżo.	— Rzep.
39. Pszenica.	— Rzep.	— Pszenica z konic. po rzepiu.
40. Jarzyna.	— Pszenica z koniczyną.	— Koniczyna.
41. Ugor gnojony.	— Koniczyna.	— Pszenica.
42. Rzep.	— Pszenica.	— Jarzyna.
1843 r. Pszenica.	1843 r. Jarzyna.	1843 r. Ugor.
podzielenie	nowe na dwie po-	łowy.
100 m.	100 m.	100 m.
R. 1837. Ozimina.	— Mięszanka.	— Ugor.
38. Jarzyna.	— Jarzyna z koniczyną.	— Ozimina.
39. Ugor gnojony świeżo.	— Koniczyna.	— Jarzyna.
40. Rzep.	— Pszenica.	— Ugor gnojony.
41. Pszenica z koniczyną.	— Jarzyna.	— Rzep.
42. Koniczyna.	— Ugor gnojony.	— Pszenica z koniczyną.
1843 r. Pszenica.	1843 r. Rzep.	1843 r. Koniczyna.

I oto do roku 1843 ukończona rotacya płodozmianu, cała przestrzeń gruntu wygnojona i osiągnięte korzyści.

Weźmy np. rok 1841, jaki stan gospodarstwa?

Odp. Będzie z pod A. 100 m. wygnojonych.
100 m. pszenicą.
z pod B. 100 m. koniczyną.
100 m. jarzyną.
z pod C. 100 m. pszenicą.
100 m. rzep.

Z czego rezultat taki: że się z 200 m. sprzątnie pszenicę, (mówię to dla krótkości, zamiast jaką się podoba oziminą):

ze 100 m. rzepi, którego nigdy nie było.
ze 100 m. koniczynę podobnież.

Zyski można łatwo obrachować sobie; ja podałem tu tylko główne zarysy tej zmiany, która nie da się w szczegółach w jednym artykule opisać. Ale i z tego Pan N. przekonywa się, że zmiana ta, prócz wydatku na zasiew pierwszej koniczy-

ny i na rzep, nie pociągnie za sobą włożeniaj kapitału 30,000. Kapitał ten Pan N. może korzystnie użyć na co innego, ale sama zmiana trzechpolowego gospodarstwa na płodozmienne, nie wymaga tego.

Zresztą co do szczegółów wielu a wielu tej zmiany, odsyłam Pana do pism Redaktora i szanownych jego korrespondentów, a mianowicie też Fr. Gajewskiego w Nrze 34.

Przesyłając te moje uwagi Panu Redaktorowi do właściwego użycia, mam honor zostawać i t. d.

F. Mę...

O owadach zasiewy niszczących.

Środek przeciw owadom zasiewy ozime niszczącym.

Panie Redaktorze!

Użalania się wielu gospodarzy na zniszczone zasiewy oziminy przez robactwo, spowodowało Pana do umieszczenia kilku uwag naukowych w Tygodniku Rolniczym, podających wiadomość naturalną owadu i sposoby onego gubienia, a mianowicie: przez wypalanie ściernia, kopanie rowków, posypanie pól popiołem i t. p.

O skuteczności takowych środków można będzie w swoim czasie przekonać się. Uważając na wielkość klęski, która niejednego rolnika dotknęła i nadal zagraża, sycsyć potrzeba: aby obok użytecznych wiadomości teorycznych, i praktyczni gospodarze, o ile który posiadać może, udzielali środków zapobiegających niszczenia zasiewów przez robactwo.

Co do mnie, oświadczam: że od lat dwudziestu zajmuję się gospodarstwem wiejskiem na ziemi lekkiej, dość obszernej. W pierwszym roku, kiedy Ekonom miał sobie cały zarząd powierzony, postarał się pole zagnoić, dobrze uprawić, i wcześnie, gdyż przed pierwszym dniem miesiąca września, żyto zasiał, które najpiękniej zeszło. Za co, słusznie odemnie otrzymał pochwałę. — Ale niestety! spostrzegłem niebawnie: że powschodzona ozimina kolor naturalny zmieniła, uschła i całe pole jakby nigdy niezasiane okazało się.

Przy dochodzeniu przyczyny, znalazłem w ziemi wielką ilość robactwa, które to też zasiewy w ziemi poobcinało. Mój P. Ekonom, od dawna praktyczny gospodarz, oświadczył: że potrzeba jak najśpieszniej powtórnie oziminę zasiać. — Zgodziłem się na to, lecz z przyczyny już zimnego powietrza, żyto nędznie poschodziło, i w roku następnym z całego plonu mało co więcej jak ziarno wysiane zwróciło się.

W latach późniejszych, częstokroć także tejże klęski doświadczałem; aż nareszcie zwróciłem na to uwagę: jeżeli wczesna siejba jesienna na lekkim gruncie, najczęściej doświadcza napadu od robactwa, więc pocóż z nią śpieszyć; wybrałem więc czas za najwłaściwszy: gdy słońce nie tak mocno ogrzewa, a noce cokolwiek już są chłodne, to jest: w połowie miesiąca września. Skutek okazał: że robactwo przyciśnione głodem i zimnem, zakopuje się w głąb ziemi; a tymczasem zasiew wschodzi, wcale nie, albo mało uszkodzony.

Gdy jesień jest ciepła i długa, owad ten w znacznej bardzo massie nie tylko na lekkich, ale i na mocniejszych gruntach się okazuje.

W roku przeszłym postrzegając robactwo i słysząc wielu skarżących się, zupełnie spóźniłem zasiew oziminy; a to tak bardzo, iż sąsiedzi moi już zaczęli wnosić, że pewnie żyta ozimego siać nie będę, ale raczaj zostawię rolę na jarę; ina-

czej wszakże się stało: w ciągu dni kilku pole oziminą zasiałem; zeszła dobrze, a robactwo, jakby rozgniewane na opieszałego gospodarza, ani się tknęło mojej oziminy.

Przy takim sposobie, używam jeszcze niejako sekretu, który przecież najchętniej objawiam, to jest: każę narznąć cienkich gałązek z drzewa czeremchi (a), takowe drobno pokrajane w wodzie gotuję, aż extrakt otrzymany będzie zupełnie ciemnego koloru z mocnym odorem; dniem przed siejbą, ziarno tymże extraktem dobrze skropione, należycie mięszam i gdy przeschnie sieję. Być może, że robactwo nie cierpiąc przykrego zapachu czeremchi, nie czyni napaści zasiewom. Gdyby ten sposób łatwy do wykonania stał się choć w części dla wspólrolników użytecznym, uważałbym to za prawdziwą dla siebie nagrodę.

J. Gie y..n.
Obywatel Gubernii Augustowskiej.

(a) Podług Kluka: Prunus Padus (Sliwa czeremcha). Rośnie w lasach i zaroślach, osobliwie nieco wilgotnych. Kwitnie w maju. Kwiat ma biały, przyjemnie pachnący; jagody wielkości ziarnka grochu gdy dojrzeją. — „Zapewniają niektórzy — mówi Kluk, — że gałązki z kwiatami, i liściami, położone na zbożu, myszy rozpędzają; inni twierdzą: że koniom tak są obmierzłe, iż w żłób włożone, konie od najlepszego obroku wstrzymują." — Być więc może, iż używany przez Szan. Autora powyższego artykułu sposób, także się przyczynia do oddalenia tego szkodliwego owadu. *Red.*

Budownictwo Wiejskie.

O nowem pokryciu dachu płaskiego i t.d.

(*Dokończenie z Nru 7.*)

2. Dawanie pomiędzy dwie warstwy z gliny i z dębianki pośredniej, złożonej z popiołu i ze smoły węglowej.

„Z powyższego się okazuje — mówi P. Dorn — iż pokycie dachu, złożone z popiołu i smoły, odpowiada zupełnie oczekiwaniu."

„Jednakże obawiać się należy, aby z czasem, nie będąc często pojone smołą, przez działanie na nię powietrza tak z wierzchu jak i od spodu, zbytecznie nie stwardło i nie skruszało, a następnie nie spaczyło się."

„Podług mego zdania, możnaby temu zapobiedz, zamykając warstwę złożoną z popiołu i smoły, pomiędzy dwie warstwy z gliny i z dembianki."

„Myśl tę wykonałem w roku zeszłym w następujący sposób:

Na warstwę pół cala grubą, złożoną według mego sposobu z gliny i dembianki, skoro tak dalece przeschła, iż bez jej uszkodzenia można było po niej chodzić, położyłem drugą równą na pół cala grubą, z popiołu i smoły, podług przepisu P. Drory, i gdy dobrze została ubitą i urównaną, niebawnie powlokłem ją drugą cienką warstwą z wyżej opisanej massy (gliny i dembianki), i tę, gdy nieco przeschła, napoiłem smołą.

„Dotąd pokrycie to (lubo bardzo cienkie, gdyż ani półtora cala nie jest grube) dokładnie odpowiada celowi. Ma się rozumieć, iżby ono było tem mocniejsze, gdyby warstwa pośrednia (złożona z popiołu i smoły) była przynajmniej na cal grubą. — Namienić wypada, iż w porze zimowej należy rozgrzać popiół przed mięszaniem go ze smołą; inaczej trudno i niedokładnie z nią się połącza."

3. O użyciu czystej smoły drzewnej do pokrycia dachu w mowie będącego.

„Rozkładając dawniej — mówi P. Dorn — gęstą drzewną smołę, znalazłem w niej znaczną ilość rozpuszczonego paku (Pech), i wniosłem

ztąd: iż będzie bardzo zdatną do użycia na pokrycie, o którem mowa, jak to w pierwszem wydaniu mego opisu namieniłem."

„Dotąd nie używałem jej do tego celu; a zatem z własnego doświadczenia o niej sądzić nie mogę. Inni zaś brali ją w miejsce smoły węglowej, ale nie odpowiedziała oczekiwaniu. Utworzona bowiem massa nie była tak twardą jak ta, do której wchodzi smoła z węgli kamienych; owszem była rzadkawą (lockerer), nasiąkała wodą i często ją przepuszczała."

„Ponieważ nie zawsze można posiadać smołę węglową; lub też w niedostatecznych tylko ilościach, przeto staraćby się należało o poprawienie w ten sposób smoły drzewnej, by z równym skutkiem jak węglowa mogła być używaną. — Wszakże dopiero czas i doświadczenie mogą to wykazać."

„W roku zeszłym czyniłem wprawdzie w tej mierze niektóre doświadczenia. Następujące najlepiej celowi odpowiedziało, gdyż ani woda deszczowa, ni też śniegowa, najmniej nieprzesączała przez dach z tą smołą utworzony: — Każdą warstwę z gliny i dembianki, gdy już była powleczona smołą drzewną, i ta zupełnie wsiąkła, kazałem pociągnąć za pomocą pędzla, gliną obrzednio z wodą rozrobioną; po wyschnięciu gliny, warstwa ta została powtórnie powleczona smołą, a ta piaskiem posypana. Tym sposobem dałem trzy warstwy, nieco cieńsze niż zwyczajne.

4. O użyciu w mowie będących materyałów do utworzenia sztucznych chodników i bitych gościńców.

Od dawna już czyniłem doświadczenia w celu wynalezienia massy na chodniki, lub bite gościńce. Otrzymawszy i w tej mierze bardzo pomyślne wypadki, pośpieszam podać je do publicznej znajomości.

Suche i czyste chodniki, mianowicie po większych miastach, są powszechnem, a w ogólności, mało dotąd zaspokojonem życzeniem; a przecież mogę to mówić, nie tańszego i łatwiejszego do otrzymania, za pomocą wyżej opisanej mięszanki z gliny, dembianki i smoły.

Należy tu tylko dać ziemi przyzwoity spadek, pokryć ją warstwą wspomnionej mięszanki, na cal grubą, i gdy przeschnie, smołą węglową napoić; po wyschnięciu, jeszcze raz się smołą pociąga, ale już tylko o połowę tak grubo, jak pierwszą razą i piaskiem posypuje: po kilku dniach chodnik takowy za ukończony uważać można. — Namienić należy, iż od strony niższej, gdzie jest spadek wody, powłokę w mowie będącą potrzeba nieco spuścić, by w części brzeg chodnika pokrywała.

O użyciu podobnej massy na bite gościńce zamilczam, ponieważ rzecz ta wymaga jeszcze gruntowniejszego rozważenia, i wiele porównawczych doświadczeń. — Zamieszczam zaś udzielone mi przez Obywatela z Obwodu Opoczyńskiego obliczenia kosztów pokrycia w mowie będącego, w porównaniu ze zwyczajnem pokryciem słomianem i gontowem. — Namienić wypada, iż w tem obliczeniu przyjęte są ceny w okolicy zamieszkałej przez tegoż Obywatela.

(*O kosztach pokrycia w następnym Nrze.*)

Wiadomości Handlowe i Przemysłowe, w bliższej styczności z rolnictwem naszem zostające.

Handel rolniczy.

(Gazeta Handl. Pruska z d. 16 Marca r. b.)

Śmiałe nadzieje utrzymania się wysokich cen wełny, które skrycie posuwały się nawet do oczekiwania wyższych jeszcze, poczynają obecnie coraz bardziej niknąć; a jak to zwyczajnie bywa,

ci, co się najbardziej onem oddawali, dziś są pierwszemi w ich porzuceniu.

Wielokrotnie już powiedzieliśmy, iż wysokie ceny welny, do jakich zeszłoroczne liczymy, uważamy dla postępu uszlachetnienia owiec, więcej szkodliwemi niźli korzystnemi. Nie będziemy tu powtarzali powodów twierdzenia tego; ale raczej będziemy się starali usprawiedliwić nasze oczekiwania co do handlu wełną w roku bieżącym. Być może, iż zdołamy, jak się to już często zdarzało, przedrzeć tu zasłonę przyszłości, a przez to stać się użytecznemi tak przedającym, jako też i kupującym wełnę.

Już temu blizko 3 miesiące, jak handel wełną w Anglii idzie bardzo leniwo. A że ciągle kraj ten nadaje pierwszy popęd handlowi tego produktu, przeto skutki oziębłości onegoż natychmiast i na stałym lądzie uczuć się dały. Okoliczność ta, w obecnych, rolnictwu wcale niesprzyjających stosunkach, smutne na właścicielach owczarń sprawiła wrażenie.

Ale zkądże ta stagnacya w handlu wełną pochodzi? Wszakże przyczyny tego są łatwe do odkrycia. Podwyższenie się ceny surowego produktu, podnosi zwykle wysoko ceny wyrobów; a na tem ich odbyt cierpi. Nadto, im wyżej stoi cena wełny, tem bardziej każdy producent na targ główny z nią śpieszy: tym targiem głównym jest i pozostanie Anglia. Skutkiem to poprzedniego cen podwyższenia, sprowadzono do Anglii w r. 1836 niemal ⅛ część więcej wełny, a niżeli w r. 1835.

Poprzednie umiarkowane ceny wełny, mocno ożywiły fabrykacyą wyrobów wełnianych, ponieważ również umiarkowane tychże ceny, rozszerzyły na wszystkie strony zużywanie materyów wełnianych. Do tego przyłączyły się małe zbiory wełny w roku 1831 i 1834. Połączenie się więc tych dwóch przyczyn: większego zużycia wyrobów, a umniejszenie produkcyi wełny, musiało koniecznie podnieść jej ceny.

Na nieszczęście podniosła się ona zbyt wysoko, aby się ciągle utrzymać mogła; a do tego, taż wysoka cena, zachęciła wszędzie rolników do powiększenia swych owczarń. Z tem wszystkiem, dzisiejsze zniżenie się ceny wełny, nie jest pewnie jeszcze tak niebezpiecznem. — Podług zdania naszego, obecnym stosunkom pomiędzy produkcyą a zużyciem wełny, najlepiej zdają się odpowiadać ceny z roku 1834; i mocno jesteśmy przekonani, iż pośrednia cena z lat 6, od 1834 do 39, zdanie to potwierdzi. A więc, podług tego, przewyżkę ceny z roku 1835 i 36, nad cenę z r. 1834, uważać nam należy za forszus na następne trzy lata. A zatem, w tym roku z niejaką pewnością możemy rachować na ceny z roku 1834; ale natomiast spodziewać się musimy, iż w dwóch następnych, w tym stosunku się zniżą, w jakiem się podniosły w roku 1835 i 36.

(*Dalszy ciąg nastąpi.*)

Doniesienie Literackie.

Wyszedł z druku 3ci numer (za miesiąc Marzec) Kalendarza Rolniczego przez N. Kurowskiego, i obejmuje następujące przedmioty: — Ugor i płodozmian (ciąg dalszy). — O uprawie mniej znanych roślin olejnych (ciąg dalszy). — Pszczolnictwo. — O zakładaniu łąk i pastwisk sztucznych. — Ogółowe przypomnienia gospodarskie na miesiąc Kwiecień. — Sposób solenia masła w Anglii używany. — Cement Algierski. — Lekarstwo przeciw zarazie drobiu. — Myśli o gospodarstwie.

Redaktor *Tygodnika* Nep. Kurowski przy ulicy Sto-Jerskiej Nro 1789. — w Drukarni XX. Pijarów.